Nr. 164. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 20. lipca.

(Z ankiety rzemieślniczej. — Jak hydra centralistyczna sama zażera łby swoje. — Madiary przeciw centralistom; a centraliści lżą Madiarów i Tiszę wyzywają.)

Z powodu projektu nowej ustawy przemysłowej, wniesionego przez ministerjum do Rady państwa, rozwinął się we wszystkich zachodnich prowincjach Austrji w ostatnich czasach nadzwyczaj silny ruch umysłów, któremu silnego dodaje bodźca potężna agitacja socjalistyczna pomiędzy klasą robotniczą. Organizują się przeto fabrykanci i wielcy przedsiębiorcy przemysłowi przeciwko naciskowi zależnych od nich mas robotniczych; organizują się robotnicy przeciwko wyzyskującym ich pracę kapitalistom; organizują się wreszcie drobni rękodzielnicy przeciwko przewadze kapitału, jak również przeciwko równie dla nich niebezpiecznemu, rozprzęgającemu wpływowi socjalizmu.

U nas jednak zupełna panowała dotychczas cisza na tem polu. Gdy we Wiedniu, na Morawie, w Czechach cała prasa perjodyczna żywy bierze udział w roztrząsaniu interesów rozmaitych warstw ludności przemysłowej, gdy nieustannie odbywają się tam dla rozpraw nad tym przedmiotem zgromadzenia publiczne, konferencje w zamkniętych kółkach, gdy organizują się kluby i stowarzyszenia fabrykantów, robotników fabrycznych, rzemieślników, czeladzi rękodzielniczej, ekonomistów i t. d. dla popierania różnorodnych tendencyj na tem polu, gdy wreszcie powstaje mnóstwo czasopism specjalnych, tymże sprawom poświęconych, to u nas śpi wszystko.

Fabrykantów u nas niema. Kapitaliści, którzy tuczą się pracą rzemieślnika, uważają za stosowniejsze milczkiem przetrwać burzę, niż wyciągać swoje interesa na wielki dzwon. Rzemieślnicy dzielą się zaś na kilka obozów. Zamiast zjednoczonemi siłami ratować się z nędzy, z grożącej im zagłady przez nieprzyjaźne żywioły, oni szarpią się pomiędzy sobą, na pożytek i na pociechę wspólnym wrogom rozwoju przemysłu w naszym kraju i naszego wyzwolenia się z jarzma wyzyskiwaczy, na bezradność naszą i na nasze lenistwo umysłowe spekulujących... Bogaci rzemieślnicy skupują kamienice, i w gnuśnej bezmyślności używają zdobytych owoców, wcale nie troszcząc się losami rzemiosła, które im dało majątek i znaczenie społeczne.

Mniej zamożni majstrowie, przygnębieni biedą, z właściwą charakterowi słowiańskiemu rezygnacją znoszą los swój, wcale nie zadając sobie trudu, ażeby pomyśleć cokolwiek nad tem, co należałoby czynić, ażeby poprawić położenie materjalne podupadającej klasy rękodzielniczej. Młodzi rękodzielnicy, tj. czeladź albo ze skłonności brnie w starym szlendrjanie, albo też czepia się, również na ślepo, bez zastanowienia się, teoryj socjalistycznych, rozbijanych na gruncie stosunków fabrycznych, i nie odpowiadających potrzebom klasy rękodzielniczej w naszym kraju.

A jednak, gdy jest mowa o interesach rękodzielniczej, to nie chodzi tu tylko o interesa samych tylko rzemieślników! Pamiętajmy o tem, iż ludność rzemieślnicza to najcenniejsze jądro elementu narodowego w miastach i miasteczkach naszych. Gdy lichwiarstwo i inne niezdrowe wpływy zniszczą tę warstwę, to i miasta przepadną dla sprawy narodowej.

Więc czasby był, czas wielki już, ażeby i u nas w sposób rozsądny, z świadomością celów, z szczerą chęcią zrobienia czegoś użytecznego podniesiona została kwestja rękodzielnicza.

Uczynił to Wydział krajowy składając wskutek prośby zarządu stowarzyszenia „Spójnia" ankietę dla roztrząsania spraw przemysłu rękodzielniczego, o której już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wspominać.

Otóż wczoraj, w skutek zaproszenia sekcji III. wspomnianej ankiety, odbyło się w jednej z sal nowego gmachu sejmowego, pod przewodnictwem p. Piotra Miączyńskiego, pierwsze zgromadzenie najznakomitszych przedstawicieli rozmaitych fachów rękodzielniczych, dla objawienia zdania co do rozmaitych uchwał ankiety, ażeby podać przez to Wydziałowi krajowemu jak również innym sferom decydującym sposobność do informacji o zapatrywaniu się rękodzielników samych na rozmaite kwestje, w ankiecie roztrząsane.

Na tem pierwszem zgromadzeniu, po długiej i nadzwyczaj ożywionej rozprawie zapadły następujące uchwały:

1. Pożądane jest utworzenie przy Wydziale krajowym stałej kuratorji dla opiekowania się interesami rzemiosł, która to kuratorja z funduszów krajowych i ze skarbu państwa powinna być zaopatrzoną w odpowiednie środki pieniężne do skutecznego popierania rozwoju rzemiosł w Galicji.

2. Ankieta wypowiada przekonanie, iż pożądanem jest wspieranie i subwencjonowanie z funduszów publicznych czasopism fachowych dla rozmaitych działów rękodzielnictwa, jak niemniej ażeby założone zostało osobne czasopismo dla roztrząsania ogólnych potrzeb klasy rękodzielniczej.

Dalsze pytania, które mają być poddane pod rozbiór tych rzemieślniczych zgromadzeń są następujące:

I. Referent ankiety p. Tadeusz Romanowicz:

1) Czy surowy materjał w danem rzemiośle używany, jest przeważnie płodem lub wyrobem krajowym, czy zagranicznym? jaką jest dobroć i cena krajowego w porównaniu z zagranicznym?

2) Czy przedsiębiorcy sprowadzają materjał przeważnie wprost z fabryk czy od hurtownych kupców czy od mniejszych pośredników?

3) Czy znaczna — a w przybliżeniu jaka jest różnica w cenie surowca sprowadzonego wprost z fabryki, od ceny zakupna u hurtownika albo u mniejszego kupca? i czy znaczna jest różnica w jakości materjału?

4) Jakie są warunki kredytu przy sprowadzaniu surowca z fabryki, jakie u kupca hurtownego, jakie u mniejszego?

5) Czy znaczna — a w przybliżeniu jaka jest różnica w cenie przy zakupnie odrazu w większych a mniejszych ilościach?

6) Czy dla danego rzemiosła byłoby możliwem i pożądanem utworzenie spółki celem sprowadzania surowca na wspólny rachunek? a jeżeli myśl ta w kołach interesowanych była już poruszaną, to na jakie natrafiła trudności i zarzuty?

II. Referent ankiety, p. Teofil Merunowicz.

1) Czy w danem rzemiośle robi się na zapas, czy tylko na obstalunek, a jeżeli na zapas, to jak się ta sprzedaż odbywa? czy w komis, czy na stały rachunek?

2) Jeżeli robi się na zapas do innych magazynów, jakie są na tam rzadzie warunki ze strony kupca wobec rzemieślnika?

3) Jeżeli rzemieślnik utrzymuje własny magazyn, jaką stosunkowo kwotę ciężą magazyn na rzemiośle?

4) Czy nie byłoby możliwem i pożądanem, ażeby rzemieślnicy dla zniżenia kosztów sprzedaży swoich wyrobów i zwiększenia odbytu, łączyli się celem założenia wspólnych magazynów? Jeżeli myśl ta była już w kołach interesowanych poruszaną, na jakie natrafiła ona trudności i zarzuty?

5) Czy niedostatek stoją na przeszkodzie utrzymaniu się rzemieślników przy konkurencji wielkiego dostawy i przedsiębiorstwa dla armii, władz i instytucyj publicznych?

6) Czy wyroby danego przemysłu mogłyby mieć widoki korzystnego odbytu w formie półfabrykatów do wielkich fabryk zagranicznych?

7) Czy wyroby danego rzemiosła mogłyby mieć, i w którą stronę otwarty eksport za granicę?

Jeszcze nie przebrzmiał atak *Wiener Allg. Ztg.* na dr. Herbsta, a już organ plenerowski napada na p. Schönerera. Herbstowi zadała tchórzostwo, zbieżenie z pod sztandaru podczas bitwy— Schönererowi, ultrademokracie, wytyka, że się z lubością pisze i nazywać każe „Ritter von" Schönerer. Obok p. Herbsta jest p. Schönerer w istocie jedną z najwybitniejszych postaci obozu centralistycznego: jawny wróg Austrji i agitator, w żadnych nieprzebierający środkach.

W niedzielę odbył się w Krems dolno-austrjacki wiec drobnych rękodzielników. Uchwalono tam rezolucje, żądające ochrony dla rzemiosł przeciw fabrykanctwu, a między innemi i przeciw żydom, jakkolwiek żydów nie wymieniono, a p. Schönerer zaproponował cały szereg projektów, wziętych z ostatnich działań ekonomicznych Bismarka — ale te wnioski arcyagitatora upadły. *Wiener Allg. Ztg.* i na Schönerera uderza i na ten wiec rękodzielniczy, a oraz na Dinstla i innych menerów centralistycznych, którzy byli obecni na tym wiecu a jak malowane laiki siedzieli.

Gdy tak organ plenerowski zarzyna dwóch bożków centralizmu — postępowcy gradeccy zarzynają trzeciego, a to dr. Koppa. Herbst jest szefem „liberałów", Schönerer luźnym i arcyagitatorem, Kopp koryfeuszem — postępowców. Hydra centralizmu, nie czekając na jakiego Herkulesa, sama swoje własne łby zażera. Oto czytamy w telegramie *Deutsche Ztg* z Gracu d. 18. bm:

„W tutejszej *Tagespost* ogłaszają przedstawiciele styryjskich towarzystw kurkowych (teutońskich) protest przeciw temu, iżby dr. Kopp na niemieckim festynie kurkowym w Monachium przemawiał w imieniu wszystkich strzelców austrjackich. Ten protest okazuje się słusznym zwłaszcza wobec teraźniejszego położenia politycznego i doświadczeń, jakie co do politycznego stanowiska dr. Koppa zrobiono na zeszłorocznym zjeździe kurkowym we Wiedniu. Podpisani na tym proteście tuszą, że doń przystąpią wszyscy strzelcy, którzy nie chcą iść na pasku wrogiej Niemcom polityki."

Do tego dodaje *Deutsche Ztg*: „Spodziewamy się, że oświadczenie to raz przecie położy koniec szastaniu się dr. Koppa, jako politycznego ajenta hr. Taaffego."

* * *

Za organami Tiszy, które z całą pogardą i z najzjadliwszym sarkazmem podały obszerne artykuły z wykazaniem grzechów, błędów i podłości, jakich się dopuszczali centraliści, zakończone kategorycznem oświadczeniem, aby w niczem zgoła nie liczyli na Węgrów — nie pozostały w tyle i organa ligi, tudzież skrajnej opozycji węgierskiej.

Pesti Naplo nawet nie sili się na osobną pracę, tylko za *Ellenörem* i *Honem* przedstawia sprawki centralistów i kończy tem, że dotąd nie mają Węgrzy zgoła żadnego powodu do mieszania się w sprawy austrjackie. A koszutowski *Egyertetes*, rozbierając stan rzeczy w Przedlitawii, w ten sposób pisze:

„Centraliści — pisze on — zaczęli szukać pomocy u Węgrów. Jak długo byli u steru, nie poprzestawali na najsurowszem uciskaniu Czechów i reszty narodowości austrjackich, ale [illegible] węgierskich. W toku ugody traktowali z Węgrami nie jak ze stroną równą, ale jak z podwładną. Wiele nagrzeszyli przeciw Węgrom, a [illegible] władzy dosieli. Niepojęta przeto rzecz, iż [illegible] w prasie węgierskiej [illegible] głosy za centralistami (sprawki z *Pester Lloyd* p. *F. A.*). Jeżeli który stronictw austrjackich stał się lichem, to centralistyczne jest najlichszem. Wypadki pragskie i chuchlowskie są tylko plonem, który sami centraliści zasiali. [illegible] — a to od samej są tym złodziejem. W sprawie wszechnicy poprostu szalbierczo postąpili z Czechami. Nie tylko takich wyborców jak za Lassera i Auerspergą, [illegible] że Czechy były wojskiem [illegible], a dziennikom czeskim usta zakneblowano" itd.

I zamiast przyjść do opamiętania, centraliści jeszcze brną coraz dalej w błoto — [illegible]. *Wiener Allg. Ztg.* wszelkiemi siłami stara się Madiarów z okazji sprowincjonalizowania reszty Pogranicza Wytyka. jak rządzą [illegible] w tej części Pogranicza, która do Węgier wcieloną została już dawniej:

„Było tam mnóstwo bogatych Niemców i żywych umysłowo Rumunów, w których Madiary mogli znaleźć skuteczną zaporę przeciw Serbom, liczącym nie spełna połowę ludności. Wszystko wróżyło rozkwit świetny — niestety haniebnym nierządem kraj ten w nędzę wtrącono. Jak po pokonaniu rokoszu w Stanach Zjednoczonych pół nocne [illegible] tak rzuciła się szlachta zgromadzona sąsiednich komitatów na terytorja Pogranicza. Wschodnią część onych [illegible] traktowała rodzina na Frummerów, której głową jest zwany obecnie Szendem minister obrony krajowej. Chyba w Turcji i Moskwie odbywa się podobne gospodarka. Ledwo w ostatnim roku kilku pryszków madjarskich zdołano tam wypędzić z urzędów."

Deutsche Ztg. natomiast uderza na Tiszę, który w mowach swoich do wyborców bronił polityki okupacyjnej, jako ściśle węgierskiej, i oświadczył, że prawno-polityczne stosunki austro-węgierskie, jako traktatem opisane, ani jednej ani drugiej stronie samowolnie zmieniać nie wolno. Ponieważ *Ztg.* oświadcza, że ów stosunek prawno-polityczny nie stoi żadnym traktatem czyli umową, tylko ustawami, odrębnie w obu dzielnicach monarchji uchwalonemi, które przeto każda strona samowolnie zmienić może. Ale ekonomiczne i finansowe stosunki austro-węgierskie są traktatowo opisane, a tych Tisza wcale nie stawiał jako nietykalnych — podczas gdy Austrji tylko [illegible] związanymi, a nie na prawno-politycznej zależy. „Jeśli Węgrzy zaprowadzą cło od Austrji, to my skwitujemy z prawno-politycznej łączności z Węgrami."

I w obecnej chwili centraliści ćwikają takiemi rzeczami Tiszy, który nigdy przyjacielem ich nie był — dumniejszym już być nie może był jak obecnie!

Korespondencje „Gaz. Nar."

(Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.)

Kraków 19. lipca w południe.

(*E. — n.*) Wczorajsze przemówienie p. Starzeckiego w obronie wniosku p. Landesa (o zniesienie egzaminów wstępnych przy przejściu uczniów ze szkół ludowych do średnich) wypowiedziane było potoczysto i z werwą, ale zaprawione nieco piołunem dość gorzkim. Czuć tam było rozgoryczenie i pewną gwałtowność, którą radzi przypisać [illegible] mowcy, mimo że tenże nie zaniedbywał dowodów [illegible] nauczycieli ludowych. [illegible]

Tak p. Starzecki jak p. Maciołowski i inni, którzy utyskiwania swe przedkładali, tłumaczą się, że nie mieli żadnego zamiaru wywołania jakiegokolwiek niezadowolenia lub rozterki, lecz jedynie przedkładali swe żale i życzenia, których uwzględnienie leży w interesie Towarzystwa, oświaty i dobra kraju.

Po dłuższej dyskusji, w której głos zabierali nauczyciele ludowi wyłącznie, na wniosek p. Maciołowskiego odesłano przedmiot sporny do tejże samej komisji czterech, której poruczono sprawę memorjału.

W końcu na wniosek p. Michałowskiego stwierdzono ponownie pierwotną uchwałę co do zwolnienia dr. Benonego od czytania sprawozdania administracyjnego i kasowego Towarzystwa, lecz uchwalono wezwać referenta do odczytania na ściem posiedzeniu projektu, do którego zarząd ostatecznie przystąpi i przyjmuje do wykonania i w kierunku tychże wydawnictw.

Do składu komisji instrukcyjnej dla funduszów Zarządu głównego wybrano panów: Kosińskiego, Błachowskiego i Sękowskiego; do komisji zaś interpelacyjnej dla tej fundusze wydawnictwa Tow. pedag. panów: Frankego, Służewskiego i Romanowicza.

Po odczytaniu listu p. Tad. Romanowicza, usprawiedliwiającego swą nieobecność na zjeździe i przesyłającego życzenia powodzenia temuż zjazdowi, prezes zamyka posiedzenie o 3ciej godzinie po południu.

Kraków d. 19. lipca popołudniu.

(Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.)

(*E.—n.*) Dzisiaj pod prezydencją Towarzystwa pedagogicznego zebrali się członkowie tego samej sali gimnazjum nowodworskiego, rozpoczęte o godz. w pół do 9ej rano.

Po odczytaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia i przyjęciu doń poprawki p. Maciołowskiego, prezes p. Sawczyński odczytuje nadesłany z Rzymu telegram od ks. biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego z błogosławieństwem apostolskiem Ojca Świętego, dla zgromadzenia pedagogicznego w treści następującej: „*Roma 18. Salutans societatem pedagogicam Cracoviae congregatam mitto benedictionem apostolicam Beatissimi Patris. Albinus.*" (Pozdrawiając zebrane w Krakowie Towarzystwo pedagogiczne, przesyłam błogosławieństwo apostolskie Ojca św. *Albin*)

Zgromadzenie ze czcią i w milczeniu wysłuchało tej depeszy. Potem rozległa się kilkakrotna burza oklasków.

Zgromadzenie poleca prezesowi jednogłośnie przesłać Ojcu św. podziękowanie za nadzwyczajną łaskawość i życzliwość dla Towarzystwa, oraz wyraz hołdu dla jego osoby najwyższego biskupa.

Następnie odczytuje prezes telegram członka honorowego, p. Ignacego Żółtowskiego, pozdrawiający zgromadzenie i przesyłający mu na jego dalsze prace i usiłowania: „szczęść pracy!" Zgromadzenie, równie na wniosek prezesa, poleca telegraficznie przesłać podziękowanie p. Żółtowskiemu, który bierze zawsze żywy udział w sprawach Towarzystwa, udzielił niedawno funduszu na niektóre wydawnictwa Towarzystwa.

P. J. Żuliński zawiadamia zgromadzenie, że jutro w uniwersytecie będzie miał odczyt profesor Milatycki (ten sam, o którym wspomniałem w wczorajszej korespondencji) o przybyłym z Odessy, „O nowym sposobie eksperymentowania świętego."

Prezes czyta pismo prezesa Rady gminnej kołomyjskiej, zapraszającej Towarzystwo pedagogiczne na przyszły zjazd do Kołomyi. Zgromadzenie przyjmuje zaproszenie i poleca podziękowanie telegraficzne Radzie gminnej za uprzejmość.

Następuje odczyt p. J. Horwata (który to odczyt przedstawił i wspólnie z odczytem dr. Zulińskiego w poprzedniej korespondencji) o pracowni szkolnej.

Dyskusja nad tym przedmiotem i powzięcie odnośnej uchwały.

Dr. Gerstman po udzieleniu informacji względem wycieczki do Wieliczki i powrotu do domu, referuje sprawozdanie Zarządu głównego w sprawie regulaminu zaliczkowego.

POLAK-YANKEE

(6)

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

I chwycił Black swego towarzysza za ramię i chciał go za sobą pociągnąć. Gdyby tu szło o przewagę sił fizycznych, Redhead poszedłby był za Blackiem. Ale że tutaj przeciwnie kierował dowcip i spryt, Redhead uwolnił się z uścisków Blacka i na wszystko, co mu ten powiedział, odparł:

— Mój ty kudłaty żubrze, jeżeli chodzi o rozwalenie muru, o podniesienie pięciu cetnarów, o ściśnięcie czyjegoś gardła, żeby ani pisnął, — do tego wszystkiego tyś znakomitym sprawcą. Ale do niczego więcej!

— Hoho! dałem dowody innych jeszcze zdolności.

— Przyznaję, zapomniałem o niektórych twoich wyższych własnościach...

— Aha! sam przyznajesz...

— Jesz i pijesz za dziesięciu, chodzisz za sześciu, wrzeszczysz za czterech a gadasz za sto bab starych,... ale myśleć nie umiesz tyle, co dziecko przy piersi murzynki.

Do żywego dotknęły Blacka te słowa; tak ostrych wyrazów z ust swego towarzysza nigdy jeszcze nie słyszał. Dlatego wziął się pod boki, rozparł nogi, stanął naprzeciw Redheada i z gniewem zapytał:

— A ty coś wymyślił?

— Ja się ciebie pytam, czy ty wiesz co to prasa u nas w Ameryce? Znasz ty jej potęgę?

— Nie czytam wiele, chmurno odrzekł Black.

— Ale Sosnowski czyta, mówił Redhead powoli.

— Czyta, mówisz?

— Czyta. Dawniej czytywał najgłówniej dzienniki europejskie a w nich, nowiny z Polski; później wziął się do kierujących artykułów naszych dzienników, potem przeniósł swą uwagę na telegraficzne wiadomości, teraz wszystkie te głupie rzeczy opuszcza, i czyta rubryki zajmujące, przemysłowe, o towarzystwach akcyjnych, kolejach żelaznych, przedsiębiorstwach nowych, bada kursa akcji rozmaitych...

— Toby mnie, przerwał Black, na śmierć znudziło.

— .... i nie tylko czyta, ciągnął dalej Redhead, ale studjuje, kombinuje... i zarabia 60.000 dolarów. Rozumiesz co to za przyjemna lektura!

— Do czegoż-to mi wszystko prawisz?

— Chodź, rzekł Redhead łagodniej, ja ci to wyjaśnię, zanim wstąpimy do redakcji.

I wziął pod rękę Blacka i ciszej mu coś rozwijał i dowodził. Stopniowo twarz Blacka przybierała rozmaite wyrazy, wreszcie zajaśniała radością, śmiał się znowu swoim zwyczajem, głaskał się po szerokich piersiach, wyrwał się z rąk swego towarzysza, odskoczył krok, plunął jak ze sikawki i rzucił się na Redheada i zaczął go ściskać powtarzając:

— Pysznie! wybornie! Masz wielki rozum! Ja zawsze mówiłem, że twój łeb nie do parady siedzi ci na karku! Oto mi smart gentleman!

Byli teraz blisko okazałej kamienicy, w której mieściła się redakcja jednego ze znaczniejszych dzienników amerykańskich. Minęli bramę i marmurowemi schodami dążyli na piętro. Przez rozmaite przesuwając się kurytarze, salony, pokoje, pomijając wiele osób siedzących przy biórach, które ani na chwilę nie przerywały sobie w swej pracy, zbliżyli się do drzwi przypartych, na których stał napis „Gibson."

Odchyliwszy je wstąpili do pokoju urządzonego wytwornie, w którym przy pulpicie siedział młody mężczyzna brunet. Łypnął wzrokiem na wchodzących i dalej pracował. Obaj nie przerywając mu usiedli w fotelach, pozakładali nogę na nogę, głowę w tył oparli. Redhead wypuszczał woniejący dym ze swego cygara, Black co chwila pluł w spluwaczkę.

Tak siedzieli milcząc przeszło kwadrans.

Teraz dopiero pan Gibson wstał, podał gościom rękę i rzekł:

— Jaki interes macie panowie? Proszę krótko, bo nie mam czasu.

Redhead przystąpił bliżej i cichym głosem wynurzył mu swoje życzenie.

— Dobrze, chłodno odrzekł reporter; 200 dolarów za wiadomość pierwszą; za drugą w czternaście dni 300. Proszę!

Zbyt wysokiem wydawało się Blackowi to żądanie, dlatego wtrącił:

— Za przyjacielską przysługę? to za grubo!

Gibson jednak nie zważając na słowa Blacka kończył dalej:

— A skoro wasz smart business się powiedzie, waruję sobie z zysku trzy procent. Proszę! *The time is money!*

Redhead z zimną krwią sięgnął po pugilares, odliczył 500 dolarów i dodał:

— Zgoda! nkład dalszy dziś wieczór w mojem mieszkaniu w Sherman hotel.

Reporter wsunął banknoty do kieszeni, podał rękę obydwom, siadł do bióra i dalej zaczął pisać, nie zwracając uwagi na odchodzących.

Obaj wyszedłszy na ulicę puścili się w inną stronę i byli właśnie na Noble street. Obaj oglądali się na wszystkie strony, jakby kogoś szukali. W tem Black wskazują ręką zawołał:

— Tam stoi Porter!

Pospieszyli ku tej grupie mężczyzn. Redhead wziął tego, którego Black nazwał Porterem, odwiódł go nieco na bok i zapytał:

— Znasz pan skład hurtownika Święckiego?

— Nie jestem z nim w styczności, ale znam dokładnie, odrzekł zapytany.

Następnie obaj rozmawiali między sobą po cichu. Redhead wsunął mu coś w rękę, a potem z Blackiem odeszli.

IV. Pani Jadwiga.

Minął dzień skwarny. Kto miał jakie interesa ukończyć, ukończył; słońce miało się ku zachodowi. Gwar przekupniów, wrzawa i turkot wozów zmniejszyły się na ulicach i placach półmilionowego miasta.

W domu Sosnowskich sposobiono się do wieczerzy. Sosnowski, po trudach dziennych, w gustownie urządzonym pokoju, którego okna i drzwi wychodziły na ogród, siedział w fotelu wygodnym. Był zamyślony. Kiedy niekiedy przeszła przez pokój jego żona Jadwiga. Była to kobieta, która bez żadnych sztuk i kosmetyków zachowała zdrowie, żywość i świeżość. Wzrostu więcej jak średniego, kształtnej kibici, pełna łagodności, która w jej fiołkowych malowała się oczach. Rządziła wzorowo całym domem, a nie naśladując zwyczaju dam amerykańskich, sama najdrobniejszemi szczegółami gospodarstwa się zajmowała. Pod jej okiem wzrastał dobytek domowy; spokój, czystość, schludność, porządek w każdym kącie panował. Służba ją słuchała i szanowała; Szymon czcił, bo też ona uważała go za najwierniejszego domu przyjaciela; on wypiastował ich dzieci.

Stosunek jej do męża był prawdziwej polskiej niewiasty i żony. Poszła za mąż za niego z czystej miłości; ta miłość kazała jej towarzyszyć mu we wszystkich dolach i niedolach, dzielić wygnanie, przesiedlić się do Ameryki. Mąż rządził całym majątkiem podług swej woli i rozumu, i pani Jadwiga nigdy nie wtrącała się ani radą ani nawet zapytaniem w interesa, jakie mąż zawierał, lub zamierzał zawierać. Wiedziała, że mąż z najlepszą wolą i wielkim przemysłem pomnożył i pomnaża majątek. Dlatego nigdy między nimi nie było o tem mowy.

Dla swoich dzieci, syna i córki, prawdziwą polskiej matki miała miłość.

W jednym tylko punkcie była, jeśli tak zwać można, konserwatywniejszą od męża.

Oboje, mąż i żona, byli Polakami i wyznawali religię rzymsko-katolicką. On walczył i nadstawiał swą pierś za Polskę i za swoją wiarę. Ona jako kobieta nie mogła tego samego czynić, wszelako w r. 1863 była jedną z tych niewiast, które innemi posługami dla sprawy narodowej na podobne, a nawet większe narażały się niebezpieczeństwa wobec rozhukanego żołdactwa moskiewskiego. Nieraz znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie i jedynie przytomność umysłu lub przebiegłość stosownie użyta zdołała ją ocalić. (C. d. n.)

Zarząd główny w listopadzie r. z. zażądał opinii zarządów oddziałowych co do zmiany przepisów w udzielaniu zaliczek członkom Towarzystwa, a to ze względu na ciągłą stagnację odnośnego funduszu obrotowego (pożyczający nie mając terminów, zalegają w zwrocie pożyczek po lat dziesięć.) Zarząd główny był zdania, aby usunąć udzielanie zaliczek, a tylko z funduszu obrotowego udzielać kolegom niezamożnym zapomogi bezzwrotne.

Na 40 zarządów oddziałów odpowiedziało 32, z tych 14 za uchyleniem zaliczek, a 18 przeciw uchyleniom onych, a wszystkie uznają nieprawidłowości dotychczasowego postępowania. Zarządy brzozowski i borszczowski proponują nowy regulamin.

Zabierali głos p. Kotula i ks. Sękowski. Zgromadzenie na wniosek referenta poparty przez p. Miazgę, przyjmuje wniosek Zarządu głównego: Walne zgromadzenie uznając konieczną potrzebę uregulowania sprawy zaliczek, poleca Zarządowi wypracowanie regulaminu i rozesłanie takowego zarządom oddziałowym z poleceniem, aby te ostatnie przestrzegały przepisów.

Posiedzenie zamknięto o 11. godzinie przed południem.

O 1. godzinie wycieczka do Wieliczki, a wieczorem na Błoniach spalone zostaną ognie sztuczne przez znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego, pracowitego i nader zdolnego mistrza w swym kunszcie.

Kraków d. 19. lipca popołudniu.

(Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego.)

(E—n) Dzisiejszy odczyt p. Jerzego Harwata miał świetne powodzenie. Przedmiotem odczytu była „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej.“ Prelegent roztoczywszy smutny obraz ruiny ekonomicznej i moralnej kraju naszego, przeszedł do wskazania środków zaradczych odnośnie do materjału, jakim rozporządzać może szkoła, i jako wynik studjum wnosi urządzenie pracowni szkolnej. Montalembert nazwał nas narodem żałoby, z równą słusznością mógł nazwać narodem nędzarzy. Cały kraj przedstawia obraz pańszczyzny odrabianej na rzecz synów Izraela. Śmiertelność zastraszająca, przyrost ludności niezmiernie mały. Galicja dostarcza najsłabszego fizycznie żołnierza, a na 1 przyjętego rekruta jest 7 niezdatnych do służby. Ludność napływowa natomiast czterykroć szybciej wzrasta, a szesnaście razy prędzej wzbogaca się od miejscowej słowiańskiej. Statystyczne dane zebrane przez profesora Pilata o licytacjach i wywłaszczeniach rolników straszny przepowiadają horoskop w przyszłości.

W takiej samej mierze odbywa się upadek klasy rękodzielniczej po miastach.

Mamyż czekać ostatniej chwili z rezygnacją konania?

Nie. Prelegent protestuje przeciw takiemu samobójstwu. W życiu społecznem od samego człowieka zależy postęp lub zastój; co ręka ludzka zburzyła, ona też odbudować zdoła. Zgodnie z ks. Gołdą, który gorliwie badał nędzę ludu naszego, prelegent powołuje się kilkakrotnie na niego — widzi ratunek w ogólnej reformie. A środkami potrzebnemi rozrządza ustawodawstwo i wychowanie. Wychowanie ludu zgodnie z przeświadczeniem tak starożytnych mędrców jak i naszych własnych badaczy (Piramowicza, Sniadeckiego, Supińskiego i innych) powinno być głównem na teraz dążeniem naszem. Szkoła nie jest sama dla siebie celem, lecz musi być zastosowaną do celów, potrzeb i właściwości danego społeczeństwa. Włochy innej potrzebują szkoły niż Anglia, Wiedeńczyk innej niż Krakowianin, Polak przeszłych wieków innej, niż teraźniejszy. Ma ona starać się o wpojenie tych zasad i rozwinięcie takich, których brak w społeczeństwie. Nie zewnętrzne przyczyny powodują upadek ekonomiczny w ogóle a nasz w szczególności, bo i w Belgii mamy jarmarki, wódkę, podatki, zabawy, a i na tej samej naszej ziemi, na której ludność słowiańska mrze z głodu, panoszą się roje napływowej ludności. Przyczyna więc zła leży w wewnętrznym charakterze i wadach naszych, a temi są przedewszystkiem brak pracowitości i zmysłu oszczędności. Pomnijmy na przestrogę Say'a: narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi.

Lud nasz nie podniósł się do zmysłu oszczędności nawet pszczoły, chowającej troskliwie zapasy na czas bezrobocia, a pracowitość zaginęła z epoką, w której Polska była spichrzem Europy.

Znając przyczyny nędzy, mamy gotową dyrektywę dla szkoły: potrzeba uczyć lud pracowitości i oszczędności. Dla wpojenia w dziatwę zmysłu oszczędności dzielnie służyć mogą tak zwane kasy szkolne, którą to sprawę prelegent podnosił dawniej, lecz napróżno. Dziś spodziewając się lepszego planu z myśli, podnosi sprawę pracowni szkolnej.

Nie próżne to są utyskiwania na brak praktycznego kierunku w szkołach naszych ludowych. Potrzeba praktyczności gwałtownie uczuwać się daje. Szkoła zniewolona przygotowywać dziatwę do zawodów życia dorosłego, liczyć się musi z jej naturą teraźniejszą, i oprzeć się na niej powinna.

Natura dziecka jest nietylko bierną, ale więcej jeszcze czynną, a ruchliwość jego, żądna szukania coraz nowych form, objawiona przez psucie i zlepianie zabawek — aż nadto wszystkim wiadoma. Na niej to oparł Froebel urządzenie owych słynnych ogródków i zabaw dziecięcych. Otóż system Froeblowski wprowadzony do dalszego kształcenia w szkole, powinien być zadaniem pracowni szkolnej. Dzisiejsze kształcenie nie rozwija wszystkich organów człowieka: pozostawiając w upośledzeniu zmysły jego, pracuje tylko nad rozwinięciem mózgu. Systematyczne kształcenie czynności ruchu jest zaniedbane; na czem najwięcej cierpi ręka, będąca albo głównym organem pracy (u rzemieślników, rolników, artystów), albo pomocniczym (u uczonych.)

W skutek takiego zaniedbania tysiące możliwych przymiotów i zalet człowieka pozostają niespożytemi. Szkodzi to zarówno ciału jak duszy: siła wyobraźni rośnie, a znajomość świata zewnętrznego maleje. Zaprowadzenie po wszystkich szkołach ludowych pracowni szkolnych nie powinno się spotkać z zarzutem braku czasu, bo przez naukę praktyczną znaczna część nauki teoretycznej stanie się zbyteczną. Obok fizycznych i umysłowych korzyści nauka taka praktyczna we wspólnej pracowni rozwinie przymioty moralne i przysporzy ducha wspólności, usunie zawiść i w końcu przyczynić się musi do zdrowo pojętej pracowitości, będącej najważniejszym przymiotem społecznym.

Prelegent podnosi zasługi pod tym względem dawnej naszej komisji edukacyjnej i zalety książki ks. Piramowicza. Z nowszych czasów literatura pracowni szkolnej znacznie za granicą rozwinęła się.

Jak wyglądać winna pracownia szkolna?

Obejmować ona musi ćwiczenia w rzemiosłach i zajęciach, najbardziej w życiu ludzkiem potrzebnych. Podzielić ją można na 3 oddziały: 1) naukę robót kobiecych ręcznych, 2) ogród szkolny (zboże, warzywa i rośliny użyteczne), 3) warsztat szkolny męzki.

Tu p. Harwat w szczegółach podaje projekt urządzenia każdego działu i nauki, wskazuje następnie potrzebę przygotowania odpowiednich do tego celu nauczycieli przez zaprowadzenie odnośnych studjów w seminarjach nauczycielskich i następnie podaje wiadomość o urządzonych już tego rodzaju zakładach i szkołach za granicą, kładąc nacisk na to, że u nas ze względu braku środków materjalnych (pieniężnych) odrębne urządzenie powszechnych szkół rękodzielniczych byłoby trudne, przemawia więc za urządzeniem odnośnych oddziałów przy obecnych szkołach ludowych. W końcu wzywa Towarzystwo pedagogiczne, aby dało wyraz przekonaniu, że i u nas najszybsze zaprowadzenie pracowni szkolnych przyczyni się do nadania szkole praktycznego kierunku.

Po otwarciu dyskusji dr. Józef Żuliński zabiera głos i zgadzając się w zasadzie z prelegentem, podnosi różnice w zastosowaniu wypowiedzianej myśli. Zjazd ogólny Towarzystwa w Sączu poruszył już nieco tę sprawę, a powszechna wystawa krajowa we Lwowie stwierdziła na okazach szkolnych, że ta sprawa również nie była zaniedbaną. Zajmuje się też nią ankieta szkolna.

Dr. Żuliński nie jest za kierunkiem prac (w szkole) odnoszących się do t. z. przemysłu domowego, innego w każdej okolicy, lecz do potrzeb ogólnych (przykład: gdy się koło zepsuje, gospodarz powinien wynieść ze szkoły tyle nauki, aby nie potrzebował szukać kołodzieja, lecz aby sam umiał naprawić).

Co do przewodniej idei Froebla, to takowa nie polega na pracy, lecz na zabawce.

W końcu dr. Żuliński wnosi, aby ze względu na powszechne utyskiwania, że szkoły nasze nie są praktyczne, gdy tymczasem wiadomo, że coś się robi w tym kierunku, odłożyć rzecz do przyszłego zjazdu w Kołomyi, gdzie jednocześnie powinna się urządzić wystawa prac praktycznych szkoły ludowej. Zobaczymy wówczas co zrobiliśmy, a co mamy do zrobienia i rzecz cała będzie wzięta pod rozwagę.

Wiele osób zapisało się do głosu, lecz z powodu spóźnionej pory i zbliżającej się godziny postanowionej już wycieczki do Wieliczki, Zgromadzenie zamyka dyskusję i przyjmuje wniosek dr. Żulińskiego wraz z dodatkiem p. Baranowskiego, że Zjazd ten przyjmuje ów wniosek przez uznanie ważności sprawy, poruszonej przez prelegenta p. Jerzego Harwata, któremu też podziękowano rzęsistemi oklaskami.

Warszawa d. 17. lipca.

Z wiadomości zasługujących na uwagę zanotować muszę doniesienie *Nowosti*, że jest zamiar wybudowania drogi żelaznej od Łodzi do Kalisza.

Kolej Demblińsko-Dąbrowska stanowczo zatwierdzona, dostał ją Bloch, jak wiecie, i konsorcjum po za nim panów. Czy ją jednak będą energicznie budować, czy nie, trudno orzec, są zdania za i przeciw. Jedni powiadają, że ze względów militarnych potrzebna będzie jak najspieszniej, inni wprost przeciwnie głoszą. My sądzimy, że wzgląd militarny nie potrzebuje tej budowy opóźniać bardzo — przy szerokim torze, nie przedstawia ona niebezpieczeństwa dla Moskali a daje korzyści. Coraz częściej rozchodzą się tymczasem pogłoski o emisarjuszach pruskich, kręcących się po kraju... i o ewentualnem w razie wojny ataku pruskiej głównej armii w dyrekcji Grajewo, Białystok, Brześć... rzeczy, które wam szczegółowo jeszcze zeszłego roku donosiłem. Ludzie się tem bardzo nie alarmują. Przyjmują to jako konieczność, która przyjdzie wcześniej, czy później.

Wobec tego zabawnem i zawsze głupiem jest postępowanie u nas dygnitarzy moskiewskich, z których jedni oskarżają drugich o „opolaczenie“.

I tak Orzewski, jenerał żandarmów w Warszawie, szlachcic litewski, oddany carosławiu, polecił do Petersburga w tych czasach, aby skarżyć Albedyńskiego o opolaczenie, tego Albedyńskiego, który grał rolę u nas grzecznego tylko pana zawsze. Widać Orzewski jest tego przekonania, że należało być Albedyńskiemu niegrzecznym. Nie o to tu idzie zresztą, ale o to, że ze całą falangą starych jenerałów, których jeszcze wyraźnaé nie można, a do których i Albedyński należy, jest cała falanga młodych, którzy mają srogi apetyt na synekury przez starych zajęte; do ostatnich należy Orzewski właśnie. Ci ludzie szyją z urzędu buty swojej starszej braci w szlachetnej carskiej służbie. Oto tajemnica!

Roboty Orzewskiego pojechał odrabiać Buturlin, policmajster m. Warszawy, człek należący do arystokracji moskiewskiej, dość mądry, aby spisków nie wyszukiwać na gruncie warszawskim, i dość podobający sobie w balecie teatru warszawskiego.

Albedyński tymczasem powróciwszy z jednej wycieczki po kraju, pojechał na drugą. Jak obecnie, w Sandomierskie i Krakowskie, ku waszym granicom.

Podczas poprzedniej wycieczki, był we Włocławku na Kujawach, gdzie łyki włocławskie wziąwszy na ambit, wyraźnie mu powiedziały, że bez samorządu żyć im niepodobna i domagają się go. Jednakże śmiemy przypuszczać że ten uczciwy ambit Włocławianów nie na więcej się przyda jak żądanie mieszkańców Łodzi i Częstochowy założenia własnym kosztem szkół, żądanie, które odrzucono!... Już to miastom naszym się nieszczęści. Co rok się palą tłumnie, a straży ochotniczych ogniowych nie dadzą Moskale wprowadzać, pomimo energicznych o to dopominań się mieszczaństwa. Powody, które władze moskiewskie administracyjne podają jako przeszkody w zadosyćuczynieniu życzeniom mieszkańców miast, są idjotyczno-łajdackie.

Sławnym się stał w tym względzie swojego czasu Anuczyn, b. gubernator radomski, który przedstawiając ministrowi projekt uorganizowania straży ogniowej ochotniczej w Radomiu, wsadził doń paragraf, aby do straży nie mieli prawa należeć „niebłahonadieżni“, to jest podejrzani pod względem politycznym. Ministerjum pokazało się mądrzejszem od Anuczyna i kazało ten paragraf wymazać, ale „perepiska“ ztąd powstała, zajęła dwa lata czasu i o dwa lata opóźniła organizację straży! Czy to nie wzniośle idjotyczne i zarazem łotrowskie? Osądźcie sami.

Ha... tacy ludzie, taki system i *vice versa*! I oni chcą zgnieść u siebie rewolucję, nazywają ją kramołą! Toć każdy przewrot wobec takiego systemu jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa!

Poznań d. 17. lipca.

(▭) Doniosłem wam w krótkości w zeszłej korespondencji o sprzedaży Nowej wsi pod Wronkami. Dziś uzupełniam tę wiadomość bliższemi danemi. Dobra te, właściwie wronieckie, obejmują kilka wsi, ogółem zaś wynoszą 4.408 hektarów. Właściciel pięknej tej posiadłości, p. Ignacy Grabowski, który już raz ją był sprzedał Niemcowi, a później znowu napowrót ją odebrał, dziś znowu puścił w ręce przybysza za marek 2,100.000. Nadto donoszą z Gnieźnieńskiego, że folwark Pawłowo, obejmujący 600 morgów, sprzedał p. Piotrowski Niemcowi Bienechowi za 102.000 mk. A i w Prusiech znowu zaszła nowa strata. P. Łyskowski sprzedał wieś Wielkie Partęciny, położoną w powiecie grudziądzkim, niejakiej pani Weise z Gdańska za 156.000 mk.

Pos. Tgblt. wystąpił dziś z artykułem przeciwko memorjałowi naszemu, przesłanemu ministerstwu stanu. Nie rokuje on mu naturalnie powodzenia, i wobec dawniejszego postępowania rządu, od którego dzisiejszy nie odstąpi, zapewne nie mija się z prawdą. Jest to atoli dowód, że gad krzyżacki zawsze był jest i będzie wiarołomnym. Co atoli w tym artykule najlepszego, że *Pos. Tgblt.* wiąże memorjał ten z pielgrzymką słowiańską do Rzymu, i powiada, że pochodzi on z tego samego źródła, które inscenowało ową pielgrzymkę — i widzi w tym memorjale owoce panslawizmu. Grozi więc tak Słowianom jak i szczepom romańskim, aby nie drażniły Germanów, gdyż ci się jeszcze ściślej ze sobą połączą, „a któżby panowaniu niemieckiemu zdołał się oprzeć, gdyby wszyscy (t. j. szczepy niemieckie) były zgodne!“ W dalszym ciągu pisze w guście swej koleżanki *Pos. Ztg.*, że nie trzeba wcale słów tracić, jaką wartość dla Polaków mają traktaty i gwarancje państwowe — i powiada, że Polacy przecież tych traktatów nie dotrzymywali. W tych bredniach majaczy *Pos. Tgblt.* coraz dalej i powiada, że „męzki naród znosi swe nieszczęście z rezygnacją“. My (Polacy) nie możemy się uskarżać na ucisk prawny — jeżeli jest jaki ucisk, to pod względem narodowym, a ten sami Polacy mogą zmniejszyć, jeżeli zrzeką się wszelkich ekstrawagancyj i z nich wypływających spisków. Nawet historja daje Niemcom takie same prawo do Poznańskiego, jak ongi Polsce do Litwy i Czerwonej Rusi.

Oto treść tego paskudztwa. A więc niczem traktaty, które są tylko dla zamydlenia oczu! *Pos. Tagbltt* powiada, że Polacy sami nie dotrzymali traktatu. Gdzie i kiedy? Tylko w oczach Prusaków krzyżackich my wiecznie spiskujemy na całość Niemiec. Niech *Pos. Tagbltt* powie kiedy. Czy może w r. 1848? Jeżeli organ to twierdzi — to historji nie zna. Wszakżeż niedawno na sejmie poseł Kantak objaśnił Niemców, że myśmy wypadkom z r. 1848 nie winni, że to kamaryla dworska je sprowadziła. My się nie mamy skarżyć na ucisk prawny — a dlaczegoż nam zakazujecie po polsku pisać do urzędów, czemuż na nasze stowarzyszenia, chociażby najniewinniejsze, przysyłacie policję — kiedy na niemieckich tych stróżów bezpieczeństwa nigdy nie ma, a nawet na zebraniach rolniczych o polityce rozprawiacie? A jakież prawo historyczne pozwala Niemcom gospodarzyć u nas? Chyba to, że Fryderyk W. gospodarzył jak w własnym kraju kradnąc ludzi i zarzucając Polskę fałszywą monetą — a więc prawo oparte na kradzieży i oszustwie. A prawo takie znajdzie i znaleźć musi należytą nagrodę — nie dziś to później. Historja uczy — że w końcu słuszność i sprawiedliwość zwyciężały. Znęcać się nad nami możecie, bo macie siłę, którą jeszcze popieracie fałszem i przewrotną waszą logiką — ale do czasu. Zlepkiem jesteście z rozmaitych żywiołów, podtrzymywanych tylko brutalną siłą — musicie się wreszcie rozpaść jak ongi wielkie państwo rzymskie, które także tylko na sile się opierało.

Rzym d. 14. lipca.

Ksiądz biskup Strossmayer opuścił onegdaj Rzym wraz z ostatnimi pielgrzymami. Słowiańska pielgrzymka, którą się tyle przed tygodniem zajmowano, jest już tylko pamiątką. Oprócz licznych orderów, jakich głośne u nas stronnictwo zażądało u Ojca św. dla najwybitniejszych swych indywidualności, nie wiem doprawdy czy przyniesie ona bezpośrednie jakie korzyści dla sprawy polskiej. Poznanie się wzajemne i zbratanie rozlicznych narodów słowiańskich między sobą u progów apostolskich, byłoby może najwydatniejszym rezultatem tego uroczystego zjazdu, gdybyśmy z góry mogli być pewni, że sprawa nasza a nie katolicki panslawizm pod opieką Austrji jedynie na tem zyska.

Szkodliwych skutków zapewne być nie może tam, gdzie Moskwy nie ma; ale dodatnich stron pielgrzymki, pomimo najszczerszej chęci, ze stanowiska czysto polskiego przeceniać nie zdołamy. Stało się to bowiem, cośmy przewidywali i czegośmy się lękali: po raz to pierwszy naród polski występował dobrowolnie pod pożyczanem nazwiskiem, pod ogólną Słowian nazwą; po raz to pierwszy, jeśli nie zrzuciliśmy naszej dziejowej królewskiej szaty polskości, by wrócić do wiejskiej koszuli słowiańskiej, jaką w części po dziś dzień noszą nasi naiwni pobratymcy, jak za czasów Cyryla i Metodego, tośmy niezawodnie tę koszulę przywdziali urzędownie po wierzch świetnych kontuszów i żupanów naszej szlachty.

Zachowanie się tak polskich jak i innych słowiańskich pielgrzymów w podróży i w Rzymie, było przedmiotem powszechnego uwielbienia i podziwu. Nie było ani jednego włościanina pijanego w klasycznym kraju wina, nie było najmniejszego zajścia, najmniejszej burdy. Ci nawet z pielgrzymów, którzy nie mieli szczęścia zostawać pod władzą tak mądrego i znakomitego przewodnika jak ks. prałat Stojałowski, składali ciągłe dowody rozsądku, taktu, umiarkowania. Lud rzymski i w ogóle włoski omal że pielgrzymów na rękach nie nosił. Wszystkie dzienniki tutejsze wszystkich politycznych odcieni odezwały się jednym chórem pochwały dla nich.

Otóż ta przedziwna harmonia między pielgrzymami a tutejszym ludem, doskonale rozróżniać umiejącym tych, którzy przybywają w celu czysto religijnym i narodowym, a tych, którzy spieszą do Rzymu jedynie na to, aby protestować przeciwko porządkowi publicznemu, jaki słusznie czy niesłusznie Włochy zaprowadziły u siebie, przedziwna ta harmonia stała się solą w oku krańcowym gorliwcom tak liberalnego jak i papieskiego stronnictwa. Uroczyste przyjęcie półtora tysiąca pielgrzymów w Watykanie i swobodny ich pochód na audjencję wśród zwartego tłumu ludu, który żadnym nieprzychylnym objawem gościnności swej nie splamił, mogły osłabić w opinii Zachodu przekonanie, że Ojciec św. żadnej nie używa swobody, że jest więźniem w Watykanie.

Moskwa.

Petersburgski korespondent *Gazety Kolońskiej* pisze co następuje:

„Niezwykła cisza zapanowała od kilku tygodni w sprawach publicznych. Co robią, co myślą, co zamierzają w Petersburgu? oto pytania każdego prowincjonalnego parafianina przybyłego do stolicy, i jak się spodziewam, pytanie to i u was, za granicą nasuwa się zaraz każdemu, gdy tylko o Moskwie jest mowa.

W czasie gdy pisałem list ostatni, półtora miesiąca temu, wyglądała stolica jakby miała się przekształcić w ognisko pełne planów, zamysłów i czynów, a oczekiwania w tej mierze urosły jeszcze pod wpływem manifestu carskiego i znanego okólnika Ignatiewa. Miesiące od tego czasu upłynęły, a nie stało się jeszcze nic, coby dawało do myślenia, iż słowa manifestu albo okólnika ministerjalnego staną się ciałem. Urzędowa czy półurzędowa depesza oznajmiła przed dwoma tygodniami, że ukaz o przyciągnięciu „sił lokalnych“ już wkrótce będzie wydany; atoli skończyło się na obiecance. Wszystko co dotychczas zrobiono, ogranicza się na sformowaniu kilku komisyj Jedna z nich ma na celu ulżyć ciężaru włościanom przy wykupnie gruntów. a rezultatem prac jej ma być zniżenie opłat włościańskich o sumę 12 milionów rubli (rocznie). Inną komisję wysadzono do „unormowania nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa wobec rozmaitych groźnych rozruchów w czasach obecnych.“ Inny ukaz carski nakazuje zniesienie jawności aktów egzekucyjnych Myśl ta, bardzo rozsądna, weszła już w czyn.

Czego po owych komisjach spodziewać się można, trudno dziś powiedzieć. Niezwykłe stosunki dziś panujące wymagają bezsprzecznie norm nadzwyczajnych. Atoli przedewszystkiem wymagają one stanowczości i szybkiego działania, — a tych przymiotów nie posiadają wymienione komisje.

Zrazu wielkie nadzieje pokładano w energii i sile rządów Ignatiewa; mniemano, że człowiek ten weźmie się energicznie do rzeczy i choć mimowolnie cokolwiek dobrego stworzy. Tymczasem dzisiaj, po trzymiesięcznej próbie, nadzieje te rozchwiały się do reszty; przekonano się, że rząd Ignatiewa energii żadnej nie posiada, jest równie niedołężnym jak poprzednie i równie jak poprzednie nie dorósł do sytuacji, a natomiast skompromitował się w oczach wszystkich osób liberalnych przez odrzucenie projektów konstytucyjnych. Wywołało to oczywiście ogólne niezadowolenie. Jeżeli nie będzie konstytucji, to cóż będzie na jej miejsce? — pytano powszechnie, i nie znajdowano nigdzie odpowiedzi, ani w planach rządowych na przyszłość, ani w jego rozporządzeniach dotyczących teraźniejszości A rzecz prosta, pozostawienie rzeczy w tym stanie w jakim one są, nie było żadną odpowiedzią, bo każdy jasno rozumie, że tak dalej jak jest, pozostać nie może.

W rządzeniu Moskwą czuć tedy ogromną stagnację. Gdzież tkwi jej źródło, czy w rzeczach, czy w ludziach?

Położenie rzeczy jest bezwątpienia bardzo trudne, ale jeśli manifest carski opierał się na jasnych planach, jeśli zdecydowano władzę rządu wzmocnić w jakikolwiek bądź sposób, — to przecie nasuwały się inne środki ku temu, aniżeli mianowanie długotrwałych komisyj. Najobojętniejszy widz dostrzeże łatwo, z jaką szybkością szerzy się coraz dalej zaraza rewolucyjna; więzienia są przepełnione; niezadowolenie ludności objawia się w coraz dalszych prowincjach; samowola i buta czynowników wobec ziemstw wzmaga się, zamiast się zmniejszać, stagnacja w załatwianiu spraw przez władze jest większą niż kiedykolwiek: jeśli to ma się nazywać energią panslawistycznych menerów, którzy dziś doszli do steru, to zaiste występ ich nie jest wcale szczęśliwy. A rzeczą niezawodną, że nie kto inny tylko panslawiści dzierżą dziś władzę w rękach. Przynajmniej cała niepanslawistyczna prasa uczuwa dość dotkliwie swobodę słowa, jakiej używa p. Katkow i jego przyjaciele przeciw liberalnej prasie.

Panslawiści zapałali chęcią wzmocnienia władzy korony; to był ich cel, ale celu tego nie dopięli. Wypada więc teraz aby p. Ignatiew położył koniec ogólnemu naprężeniu oczekiwań. Nikt dziś nie wie, co stanie się jutro, usposobienie ogółu jest jeszcze bardziej przygnębione, aniżeli w dzień zabójstwa cara.

Dzisiejszy rząd oświadczył z początku, że w ekonomicznem położeniu caratu widzi główne źródło złego; ustanowiono więc pewne drobne oszczędności. Owa komisja, która o 12 milionów rubli rocznie ma ulżyć włościanom wschedniej części caratu, powołaną była pod wpływem tej okoliczności, że nędza w wielu okolicach przybiera coraz większe rozmiary. Czy te 12 milionów ulżą nędzy, wątpić należy, gdyż nędza, o ile mnie się zdaje, wywołana jest nie tyle wysokością ciężarów, ile zaniedbaniem gospodarstwa wiejskiego, co znowu tkwi w słynnej moskiewskiej ustawie gminnej.

Zresztą wszystko, co robić zaczęto, są to tylko małe środeczki dla wynagrodzenia wielkich szkód. Ciągle a upornie obserwatorowi stosunków tutejszych nasuwa się przekonanie, że olbrzymie to państwo zagrożone jest niebezpieczeństwami tak wielkiemi, iż przedsięwzięcie odpowiednich środków ratunku nie jest wmocy ludzkiej, a już najmniej nie leży w mocy dzisiejszych reprezentantów centralistycznego rządu. Dawne formy pękają dzień w dzień coraz bardziej, dla ulepienia nowych nie ma rąk odpowiednich. Wracam więc znowu, jak zawsze, do wniosku, że nietyle rzeczy, ile ludzie, którzy tok spraw w ręku mają, zawinili, iż jest tak źle, jak jest, i że tak mało się dzieje, aby to złe usunąć. Najgłówniejszą zaś winą ich jest, że nie chcą wyznać, iż państwo przy dzisiejszym centralistyczno-biurokratycznym systemie coraz niżej upadać musi. Jeden z czynników złego, ogromny obszar państwa, nie da się usunąć usiłowaniami choćby najlepszych mężów stanu. Dzień w dzień przybywa tym centralistom dowodów, że jednolita forma administracji państwowej jest niemożliwą. Właśnie mam w ręku kilka najświeższych dzienników, i czytam w nich, że w Irkucku członkowie ziemstwa, wbrew wszelkiemu prawu, są komenderowani przez policmajstra, gubernatora i jeneralnego gubernatora, jak rekruci przez kaprali; że na Kaukazie sędziowie pokoju, mający olbrzymie długi, własnoręcznie podpisują na siebie wyroki, w których „raczą“ naznaczać sobie dowolne termina i dowolny rozkład rat. Tu nie pomogą żadne rewizje ani kary, nawet gdyby były rzeczywiście nałożone, lecz trzeba zbadać bliżej właściwości kraju. Teraz zaś i centralna machina, wedle wszelkich pozorów, coraz mniej pracuje. Cóż ztąd innego wypłynie, jeżeli nie ogólny rozstrój państwa? Szczęściem jeszcze, że w tym roku będzie urodzaj w południowych prowincjach caratu. Gdyby głód był tak jak roku zeszłego, stalibyśmy, mojem zdaniem, już blisko końca.

Tymczasem przekonanie o nieporadności organów centralnych rozszerzyło się już po bardziej oddalonych prowincjach caratu, tak, że w wielu miejscach dostrzeżono już ciekawych rzeczy, bo podczas kiedy dawniej na prowincji, oczekując radykalnych zmian, opuszczano ręce, dziś znowu wzięto się do pracy. W każdym razie jest to dawna, nędzna robota, pogorszona jeszcze ogólną nieufnością w powodzenie i trwałość tego co się zrobi.

Niestety coraz jaśniej się okazuje, że nihilistom doskonale się wiedzie w wywoływaniu nieufności do rządu, nietyle dzięki własnej ich pracy, ile skutkiem słabego odporu rządu z jednej strony, a z drugiej, skutkiem zaostrzonego, zdrowszego sądu u ludności. Jeżeli moskiewscy mężowie stanu pozwolą, aby rzeczy wlokły się dalej takim trybem, to... pomogą do zdyskredytowania rządu i siebie do reszty. Dziwna, jak niepowstrzymanie, a przecież zdaje się, dobrowolnie, zdążają ludzie ku przepaści; jak mało nauczyły ich z doświadczenia historji płynące nauki, — nawet ta, tak często powtarzana nauka, że w czasach politycznych przewrotów najgorszą i najniebezpieczniejszą dla rządu jest rzeczą, jeżeli bezwładnie opuści ręce i z głupkowatą miną przypatruje się temu, jak inni spychają go ku przepaści.“

Z Izby sądowej.

Złoczów d. 17. lipca.

Rozprawa przeciw Krontalowi i tow. o zbrodnię podrabiania publ. papierów kredytow. §. 109 u. k. (Dokończenie.)

Po wywodach prokuratora i obrońców nastąpiło świetne resumé przewodniczącego, który jasno i treściwie ze stanowiska przedmiotowego wynik 5-dniowej rozprawy skreślił pozostawiając zresztą ocenienie faktu zdaniu przysięgłych; przedłożono tymże 22 pytań. Narada ławy przysięgłych zaczęła się o godzinie 9., a skończyła się o godzinie 1szej w nocy. Pytania opiewały głównie na uczestnictwo w podrabianiu publ. papierów kredytowych — dalej co do sposobu rozszerzania takowych czy rozszerzanie względnie podrobienie nastąpiło w sposób mechaniczny rozpowszechnienie ułatwiający — jako pytania wypadkowe co do wszystkich obwinionych z wyjątkiem Mechla, Brilla i Habera — było pytanie w kierunku §. 201 u. k. czyli się podsądni nie dopuścili oszustwa puszczając bez porozumienia się z podrabiaczem, uczestnikiem lub współwinnym w obieg takie fałszywe bankuoty. Około godziny 11tej ława przysięgłych zażądała i co do obwinionych Brida i Habera pytania wypadkowego w kierunku §. 201. Trybunał po naradzie przychylił się do żądania ławy, pomimo że pierwej tenże sam wniosek obrońców odrzucił.

Około godziny 1. ogłoszono werdykt przysięgłych, którym Mechel Brill, Juda Haber i Eisig Feldblum jednogłośnie uznani zostali winnymi zbrodni oszustwa w myśl §. 201; pytania dotyczące innych współobwinionych zaprzeczono — skutkiem czego ci uwolnieni zostali.

Wyrok trybunału zasądzający Mechla Brilla na rok, Habera na 9 miesięcy a Feldbluma na dwa miesiące więzienia, ogłoszono podsądnym o godzinie 2giej w nocy.

Pomimo tak spóźnionej pory tłumy ludu obległy zabudowanie sądowe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. lipca.

*** Termometr dochodzi w połndnie do 30 stopni. Pogoda zdaje się na dłuższy czas ustalona.**

*** Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21. lipca b. m. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Zakupno realności pod l. 124 m. (l. or. 26 ulica Skarbkowska i 23 ulica Ormiańska) na umieszczenie jednej ze szkół miejskich i oferta p. Piotra Wajdy na sprzedaż realności pod l. 298 m. (ulica Wałowa i plac Halicki).**

*** Gmach sejmowy już zbliża się ku ukończeniu; biura Wydziału krajowego przenoszą się powoli, a w sobotę odbędzie się poświęcenie gmachu. Kiedy tylko doczekamy się, że boczne place szpecące całość gmachu, bo odkrywają jego części gospodarcze, będą zabudowane?**

*** Na ulicy Krasickich przed domem l. 14 od kilku tygodni zawalił się kanał miejski; przez kilka dni była założona w tem miejscu tyka, znać więc, że władza wiedziała o tym wypadku, dotąd jednak nie wzięto się do naprawy, zkąd łatwo może się zdarzyć jakie nieszczęście. Już to okropne rozluzowanie daje się czuć w ogóle w zarządzie miejskim.**

*** Pobicie. Uczeń kowalski, Wincenty Poll, został onegdaj przez majstra swego F. G. tak pobity, że musiano go odać do szpitala powszechnego. Chłopiec ma na głowie rany od dwukrotnego uderzenia młotkiem kowalskim. Niebezpieczny stan chorego sprawdził lekarz częściowy dr. Małaczyński, a przełożeństwo cechu kowalskiego przyjęło koszta leczenia chłopaka na siebie.**

*** Nieudałe przedsiębiorstwo. Po przedługich bolach porodowych zaczęła przed miesiącem wychodzić w nasem mieście niemiecka gazeta p. t. *Oestliche Post*. Zawiadamiając czytelników o tem piśmie, wyraziliśmy przekonanie, że nie ma ono u nas racji bytu, że więc nie będzie się mogło utrzymać. I nie zawiedliśmy się; już bowiem dzisiaj ogłasza redakcja, że przemienia pismo codzienne na tygodniowe. Może niedługo z tygodnika zrobi się miesięcznik. Pocóż przedłużać konanie?**

*** P. Roman Barącz ze Lwowa otrzymał d. 19. lipca b. r. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.**

*** P. Bolesław Ładnowski, który jak już donosiliśmy powrócił do zdrowia, rozpoczął w Warszawie szereg gościnnych występów w szekspirowskiem „Romeo“. Grono wielbicieli jego talentu we Lwowie przesłało mu z tego powodu następujący telegram pod adresem *Kurjera Warsz.*: Przeczytawszy w waszem piśmie, że Ładnowski wyzdrowiał i że ma już występować — grono wielbicieli jego talentu przesyła mu na wasze ręce wyrazy radości i szczere życzenia.**

*** W sprawie czasopism ruskich i niemieckich nadesłano nam następującą uwagę: W cukierniach naszych, piwiarniach i t. d. znajduje się najczęściej równa ilość polskich czasopism jak i niemieckich**

tak, jakby Lwów był na pół niemieckiem miastem, ale co więcej, znaleźć można pisma czysto moskiewskie jak Protom, Słowo i t. p. Każdy restaurator lub cukiernik powinien pamiętać, że jest obywatelem kraju a nie tylko przedsiębiorcą i nie zasilać prenumeratą pism, wrogich polskiej narodowości. Jeżeli dla niemieckich żydów utrzymywać muszą niemieckie dzienniki, dlaczegoż dla polskich żydów nie znalazłem nigdzie ich organu, Ojczyzny, którego poczciwej tendencji cały kraj przyklasnął? Zamiast prenumerować pisma, które najczęściej nienawidzą, na śmiecie — czyż nie lepiej wydać 40 ct. kwartalnie na Ojczyznę i w ten sposób wspomódz to wydawnictwo? To same uwagi stosować się mogą także do miejsc kąpielowych, gdzie zawsze znajdzie się dość wielka liczba żydów.

* Z Kijowa donoszą nam, że właściciel dóbr na Ukrainie, p. Jaroszyński, otrzymał od rządu pozwolenie na budowę własnym kosztem kolei łączącej majątek jego Gniewań, w którym znajdują się olbrzymie cukrownie, z koleją Kijowsko-Odeską.

* Pamiątki po Szopenie posiada w największej ilości księżna Aleksandrowa Czartoryska w Krakowie, o której powiedziano, że „po zgonie Szopena umiała zatrzymać na ziemi wdzięk tonów mistrza swojego“. — Dwa zabytki właśnie oddaje księżna wspaniałomyślnie do muzeum Czartoryskich w Krakowie, tworząc tam osobne Szopenianum, do którego za tym przykładem i reszta pamiątek po wielkim kompozytorze zapewne się zgromadzi. Ani wątpić, że tak się stanie, gdy księżna robi więcej jak początek, oddając wszystko co posiada: biusta, portrety, nuty, listy, rękopisy itd. Muzeum Czartoryskich otwarte jest dla użytku publicznego, dar więc ks. Aleksandrowej uważać można za ofiarę dla ogółu, za spełniony projekt wielkiej doniosłości. Szopenianum otwarte będzie w pierwszych dniach września — lokal jest już przygotowany.

* Składki. Na emigranta poszukującego posady, tymczasowy zasiłek złożył p. Ostaszewski 5 zł.

Na korzyść umilów złożyli członkowie Rady powiatowej rohatyńskiej, pp.: Mikołaj Torosiewicz 5 złr., Zdzisław Cyrzakiewicz 1 złr., Jakób Bittner 1 złr., Kowas 1 złr., Tu. 2 złr., razem 10 złr.

Dla dzieci zamordowanego Kubiczka złożyli dobrze myślący rękodzielnicy kolejowi w Stanisławowie 6 złr.

* Wiadomości policyjne z dnia 19go b. m.: Skradziono: Pani J. Sz. l. 16 ul. Ossolińskich złotą broszę kształtu owalnego i parę takich kolczyków z turkusami. — Pani J. R. z kieszeni pugilares czarny z kwotą 5 zł. — Pani J. N. z ganku domu l. 34 ul. Sobieskiego około 10 łokci długi a 3½ łokcia szeroki koc czarny w żółte poprzeczne pasy.

Złożono w policji torbę podróżną zapomnianą przez niewiadomego gościa w dorożce nr. 158 i znalezioną kartkę zakładu zast. i kred. na zastawione za 4 zł. pierścionek.

Poszukuje się rodziców 3 letniego zbłąkanego chłopczyka blondyna o niebieskich oczach, ubranego w ciemne majtki i takiż stanik, bez obuwia i kapelusza, dziecię to pozostaje w komisarjacie Śródmieścia.

— Krynica dnia 18. lipca. Od ostatniej mojej korespondencji, wzrosła znacznie liczba gości kąpielowych. Od 6. lipca b. r. do dzisiejszego dnia wyszły już dwie listy gości, tak iż do dzisiaj bawi w Krynicy wyżej 2000 osób. W ogóle sezon tegoroczny będzie więcej ożywiony jak przeszłoroczny, byleby pogoda sprzyjała, na co się ostatecznie zanosi. — W ostatnich dniach przybyli tu: ks. Jerzy Czartoryski, ks. Jadwiga Sapieżyna i księżna Lubomirska, hr. Wodzicka, Dziedaszycka i wielu innych najprzód panów i pań z arystokracji. Zakupy również gości z rozmaitych stron świata, bo aż z Kopenhagi bawi tu jedna rodzina.

W niedzielę był tu pierwszy bal dosyć ożywiony, urządzają się wycieczki do Żegiestowa, na Kopciową do Słotwinki, Bardjowa itd. Było kilka odczytów, zapowiedzianych jest kilka koncertów artystów warszawskich i innych, więc widzieć, iż towarzystwo krynickie zaczyna się ożywiać i rozumieć, co jest niezbędne przy kuracji, gdyż dobry humor i wesoły nastrój towarzystwa, dobrze oddziaływa na pacjentów. Zdałoby się jednak i tu więcej jeszcze ożywienia pożądać, co z staranie się powinni przedewszystkiem młodsi nasi lekarze, jako mający największą styczność z gośćmi kąpielowymi, a znający istotne stosunki.

Koncert intencji orkiestry pod dyrekcją znanego naszego kompozytora Wrońskiego, wypadł dobrze.

Drugie łazienki (borowinowe) są już skończone, a 20. t. m. będą otwarte do użytku. Musimy tu oddać pochwałę kierującemu budową tych łazienek inż. Skowrońskiemu, jakoteż budowniczemu Felklowi, iż wywiązali się dobrze ze swego dosyć trudnego zadania. Przedział czyli łazienek, wygląda bardzo ładnie, jestto mały ale piękny pałacyk, po za tym pałacykiem ciągnie się dalej właściwy budynek łazienkowy.

Zrobimy tu maleńką uwagę co do starych łazienek. Przedewszystkiem trzebaby wanny odnowić, szczególniej w drugiej klasie, jak również sprawić więcej dywaników przed wanny, aby mogły być często zmieniane, gdyż obecnie jedne i te same dywaniki leżą cały dzień w łazience, więc też cały dzień zaraz po pierwszej kąpieli są mokre, i straszne liche. Na kurytarzach należałoby również rozścielić dywanik, a nie zostawiać go cały czas wypełnić. Podobno przyjeżdżają jest obecnie do łazienek pan kąpieli borowinowej, jest bardzo ważną rzeczą, gdyż tu potrzeba zmiany często i sumiennego, a ciągłego dozoru — i dlatego też należy zarządowi, aby w razie jakich skarg, natychmiast temu zaradzić. Sam zarządca zakładu nie może być wszędzie o każdej porze, tego wymagać nie można od niego, dlatego też wykonawcy jego woli i rozporządzeń muszą być ludźmi trzeźwymi i sumiennymi.

Za inicjatywą energicznego i ruchliwego zarządcy zakładu p. Sokołowskiego zawiązała się tu straż ogniowa ochotnicza. Na początek zgłosiło się do członków. Należałoby poprzeć tę sprawę, tak ważną dla Krynicy.

Sprawa przeniesienia sądu z Krynicy do Muszyny znowu ożyła. Była tu komisja dla zbadania tej sprawy na miejscu. Sądzimy, iż rzecz ta tak się załatwi iż sąd zostanie w Krynicy, tembardziej teraz, kiedy Krynica będzie podniesioną do rzędu miast. Nie widzimy bowiem potrzeby przenoszenia sądu na granicę powiatu, skoro teraz jest w centrum jego. A pieniądzy na wyrzucenie także nie mamy.

* Statystyka pożarów w Królestwie. Od maja rozpoczął się w roku bieżącym ponury „sezon pożarowy“.

Dzień po dniu prawie otrzymywaliśmy, pisze Kur. Warsz. wiadomości o ogromnych częściowem lub zupełnem zniszczeniu tego i owego miasta, miasteczka, osady, bądź wsi. Pomimo tak częstych klęsk, nie pomyślano o środkach, któreby im zaradzić mogły. To też w przeciągu dwóch i pół miesięcy pastwą płomieni padło kilkadziesiąt miast, miasteczek, osad i wiosek. Około 100.000 osób pozostało bez dachu i chleba. Strat poniesiono na sumę przeszło 8,000.000 rs. W płomieniach też zginęło około 150 osób! Z cyfr tych czytelnicy mogą dopiero ocenić potrzebę pilniejszego zwrócenia uwagi na bezpieczeństwo, t. j. na zawiązywanie straży ochotniczych itp. środków.

Następnie podaje Kurjer spis pogorzałych miejscowości. Jest ich 78. Przytoczymy tu tylko: Augustów, Częstochowa (13 domów spalonych), Kalisz (27 domów), Korzec i Lubomi (300 domów spalonych), Łuków, Międzyrzecz zgorzał do szczętu; Mińsk 800 domów, straty 3 milionów rubli; Nowogródek 200 domów; Pińsk 274 budynków, Równo 403 domów, 1100 rodzin bez dachu i chleba; Słonim 900 domów, 4000 osób bez dachu; Wołyń 167 domów. W Żytomierzu przedmieście Pawlikówka zgorzało do szczętu. Między resztą spalonych miejscowości znajdujemy, że spaliły się także wielkie lasy: las należący do hr. Alf. Potockiego między Płudami a Jabłonną prawie całkiem się spalił, szkoda wynosi 30.000 rubli.

Car nie może się mylić. Aleksander II odbywał pewnego dnia przegląd gwardji konnej. Ponieważ car widocznie w pospiechu ubierał się w mundur, włożył przypadkiem bandeliery zamiast pod klapę, na klapę naramienną. Szef pułku w książce Konstanty zwrócił uwagę cara na tę omyłkę. Po krótkiej naradzie, ponieważ car mylić się nie może, ogłoszono, że pułkowi udziela się odszczególnienie noszenia bandeliery na klapie. Natychmiast musiało potem kawalerzystów zsiąść z koni i przedsięwziąć zaszczytną zmianę, podczas gdy druga trzymała konie; następnie przyszła kolej na drugą połowę i tym sposobem cała carska stała się powodem śmiesznego przywileju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 19. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów parlitas Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·40 do 12·— zł., biała od 11·40 do 12·— zł., żółta od 10·60 do 11·40 zł., jesienna od 9·75 do —·— zł. — Żyto od 9·50 do 10·— zł., jare od —·— do —·— zł. — *) Jęczmień browarny od 6·75 do 7·25 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — Owies od 5·50 do 6·— zł. — Groch do gotowania od 7·50 do 8·— zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·50 do 6·— zł. — Bób od 8·— do 11·— zł. — Kukurudza stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·75 *) zł., rzepak letni od 10·70 do 11·— zł. — Lnianka od 9·25 do 9·50 zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł. — Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 50·— do 52·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 30·— do 32·50 zł. Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 33·60 do —·— zł. — —

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —·—. — Rubel 1.21¾. — Napoleondor 9.30.

Wiedeń, dnia 18. lipca. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów galicyjskich i bukowińskich 926, węgierskich 1531, niemieckich 183, kontumacyjnych zamknięto na środę 142 — razem 2782 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 55 do 56 i 57 złr.; ciężkie 55 do 56 i 57 złr. węgierskie 54 do 56 i 57 złr., osobliwe 59 złr. Niemieckie 53 — 58 złr. Targ był ożywiony. Wszystko sprzedano.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Journal de St. Petersbourg donosi, że w tym roku po raz pierwszy obchodzono w Petersburgu uroczyście d. 14. lipca, jako święto narodowe republiki francuzkiej. Naprzód odbyło się wielce solenne nabożeństwo w kościele katolickim, potem bankiet pod przewodnictwem jen. Chanzy, ambasadora francuzkiego, i wreszcie bal. Ale co jest najkomiczniejszem w tem czczeniu na ziemi moskiewskiej rocznicy zdobycia bastylii, to ta okoliczność, że na bankiecie, na którym było mnóstwo dygnitarzy carskich, zagrano naprzód muzykę Marsyljanki i wszyscy obecni zaintonowali chórem: „*Allons! citoyens, formez vos bataillons! Marchons, marchons, qu'un sang impur abreuve nos sillons*“ — a potem zagrała ta sama muzyka *Boże cara chrani*, hymn ułożony na cześć *de ce sang impur*.

Dzisiejsze dzienniki petersburgskie przynoszą nam nowe szczegóły co do owego trupa, znalezionego na cmentarzu Smoleńskim, a mianowicie, że nie nazywał się on wcale Primem, ale Stefanem Priskiem, i że już w rękach swych ma policja trzech nihilistów, którzy brali udział w zamordowaniu jego.

Golos z powodu sprawy hr. Potockiego wziął asumpt do napisania artykułu, domagającego się zniesienia ukazu z 10. grudnia 1865, w którym wykazuje, że ukaz ten pod względem ekonomicznym był nader szkodliwym, a pod względem politycznym nie dopiął zamierzonego celu, gdyż nie wpłynął na powiększenie liczby Moskali na Litwie i w prowincjach południowych, ani też nie zmniejszył liczby właścicieli dóbr Polaków, a tylko ten rezultat wywołał, że wiele dóbr przeszło w ręce żydowskie, a w niektórych guberniach, jak np. w Kowieńskiej, osiadło dużo pruskich Niemców, którzy w głupiej swej arogancji nazywają już tę gubernię swoją nową rodzinną, teutońską Kowe landem.

Wiedeń d. 20. lipca. (Pryw.) Na wczorajszem bardzo licznie uczęszczonem zgromadzeniu towarzystwa „Demokratische Union“, przyjęto jednogłośnie rezolucję o równouprawnieniu językowem na Szląsku.

Petersburg d. 20. lipca. (Pryw.) Sprawdzają się pogłoski o ponownem powołaniu na czoło rządu Loris Melikowa. — Skobelew otrzymał misję do Paryża w celu zawiązania tamże przymierza moskiewsko-francuzkiego.

W blizkim lasku koło Petersburga znaleziono znowu zawieszonych dwóch tajnych policystów.

Tunis d. 19. lipca. W okolicy Sfax miała miejsce przedwczoraj dość krwawa potyczka między wojskami francuskiemi a powstańcami. Powstańcy zostali pobici i rozprószeni. 300 mieszkańców Sfaxu i 200 Arabów padło na polu walki, a w tej liczbie wódz powstańców, Mustafa.

Madryt d. 19. lipca. Zatarg z Francją, wywołany wypadkami w Algierze, a w szczególności faktem wymordowania kilku kolonij hiszpańskich, został już pokojowo załatwiony. (Cóż dziwnego — przecież Francja zapłaciła już Don Carlosem; p. r.) Komisja, złożona z delegatów hiszpańskich i francuskich, obliczy kwotę pieniężnego wynagrodzenia, przypadającego na rzecz poddanych hiszpańskich.

Londyn d. 19. lipca. Wczoraj wieczór odbył się tu publiczny mityng delegatów obradującego tu tajemnie kongresu rewolucjonistów. W mityngu tym wzięli udział delegaci większej części mocarstw europejskich. Niemiecko-amerykańscy socjaliści przemawiali w duchu niepospolicie gwałtownym i namiętnym. Mityng uchwalił rezolucję, w której między innemi protestuje gwałtownie przeciw karze, jaka spadła na Mosta.

Paryż d. 19. lipca. Urzędowe depesze potwierdzają rezultat potyczki, stoczonej przedwczoraj w okolicy Sfaxu. W istocie padło kilku dowódzców powstania, klęska ta wywarła ogromne wrażenie na Arabach. Komendant Sfaxu nakazał ludności natychmiast się rozbroić, dostawić zakładników, zapłacić kontrybucji 15 milionów, dostarczyć władzy wszystkie wielbłądy, muły i inne potrzebne rekwizyta, i w proklamacji swojej oświadczył, że za wszelkie zamachy na Francuzów, jakoteż na linie telegraficzne czyni całą ludność odpowiedzialną. (Tak nieludzko nie postępowali nawet Prusacy w 1870, a przecież okrzyczeli ich Francuzi za barbarzyńców; p. r.). Obiega pogłoska, że Saussier, naczelny wódz armii organizuje w Konstantynie ekspedycyjny korpus, który wyruszy ku wschodnio-południowej granicy Tunetanii (a więc ku granicy Trypolidy; p. r.). Bej Tunetanii telegraficznie powinszował Roustanowi, jen. konsulowi francuskiemu, zdobycia Sfaxu przez wojska francuskie.

Oran d. 19. lipca. Saussier przygotowuje na jesień ekspedycyjne korpusy, które wyruszą w głąb Afryki.

Londyn d. 19. lipca. W Izbie gmin zapowiada Borlase na poniedziałek interpelację: — „ażali rząd wie, że obecnie obraduje w Londynie rewolucyjny kongres, i odbywa publiczne mityngi, w których biorą udział reprezentanci wszystkich narodów europejskich, a na których potępiane są wszelkie istniejące formy rządów; czy rząd zamyśla zabronić urządzania takich kongresów i mityngów, w tak wysokim stopniu niebezpiecznych, lub czy w ogóle ma zamiar w jakikolwiek sposób przeciw nim działać?“

Petersburg d. 19. lipca. Ogłoszony w *Praw. Wiestniku* okólnik ministra dóbr skarbowych nakazuje w celu podniesienia gospodarstw włościańskich, aby odtąd zaniechano dotychczasowej praktyki wydzierżawiania dóbr skarbowych kapitalistom, a natomiast wydzierżawiano je gminom włościańskim.

Nowy Szczecin (na Pomerrzu) d. 19. lipca, (urzędowy). W skutek bójki ulicznej między dwoma redaktorami semickiego organu *Neustettiner Ztg.* i pewnym Niemcem chrześcianinem, w której to bójce żydzi ci napadli na chrześcianina i zadali mu siedm ran w głowę, wynikł w ciągu ostatnich dwóch nocy cały szereg awantur ulicznych, podczas których potłuczono szyby w mieszkaniach żydowskich, zniszczono drukarnię *Neustettiner Ztg.* i popełniono mnóstwo innych na żydkach ekscesów. Policja aresztowała już około 20 ekscedentów.

Rzym d. 19. lipca. Pomimo twierdzeń *Agence Russe*, panuje tu powszechne mniemanie, że rokowania Moskwy z Watykanem, jeżeli nie są zupełnie zerwane, to w każdym razie znajdują się obecnie w stanie zawieszenia.

Konstantynopol d. 19. lipca. Wczoraj zebrało się wielkie konsylium ulemów pod przewodnictwem szeika-ul-islamu w celu osądzenia ze stanowiska religijnego rezultatu procesu odbytego przeciw mordercom Abdul Azisa.

Ambasadorowie mocarstw doręczyli dzisiaj Porcie identyczną notę, domagającą się ostatecznego załatwienia nierozstrzygniętych dotąd punktów turecko-czarnogórskiej sprawy. (Idzie tu głównie o kilka niewytkniętych dotąd jeszcze ustępów trasy granicznej; p. r.)

Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacja metropolity Azarjana, katolicko-ormiańskiego patrjarchy.

Paryż 19 lipca. Posiedzenie Izby posłów. Dubodan oskarża Alberta Grevy, gubernatora Algerji, o brak przezorności, czyni go odpowiedzialnym za obecne powstanie Arabów i żąda wyjaśnień, jakie są stosunki między Grevym, gubernatorem, a jen. Saussierem, naczelnym wodzem armii operującej w Algerji. Prezydent ministrów odpowiadając na te wycieczki, broni Grevyego i oświadcza, że jen. Saussier ma zupełnie niezależne stanowisko w sprawie operacyj militarnych; zaklina następnie opozycję, aby pospieszyła z pomocą rządowi w celu uspokojenia umysłów i stłumienia panującej paniki. Janvier żąda, aby natychmiast wysłano do Algerji parę silnych korpusów armii i położono koniec sytuacji, która ubliża Francji i kompromituje ją wobec Europy. Następnie mowca przemawia przeciw cywilnym rządom w Algerji i domaga się, aby ponownie wrócono do rządów wojskowych. Żądany przez rząd prosty porządek dzienny Izba przyjmuje 353 głosami przeciw 130.

Londyn 19. lipca. Przybył Don Carlos. *Times* otrzymuje depeszę z Tunisu, datowaną z 18. lipca, w której donoszą, że na poły rozbójnicze na poły powstańcze bandy jeźdźców plądrują dokoła Tunisu w promieniu 10-milowym, a jest niebezpieczeństwo, że nowe bandy się utworzą i z tamtemi się połączą. W Tunisie i we wszystkich innych miastach Tunetanii panuje ogromne wzburzenie umysłów pomiędzy krajowcami. Spodziewać się należy ogólnego powstania. Bej przygotowuje wojsko dla stłumienia rozruchów i zamierza oddzielne oddziały wysłać wewnątrz kraju. Wątpić jednak należy, czy wojsko to zechce walczyć z powstańcami.

Wiedeń 20. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza cały szereg odszczególnień monarszych w uznaniu pomyślnego i korzystnego dla ogółu działania w sprawie sprowincjalizowania Pogranicza.

Londyn 20. lipca. Izba posłów przyjęła artykuł 46. ustawy agraryjnej.

Konstantynopol d. 20. lipca. Konduriottis usilnie nalegał u Porty o prowizoryczne zniesienie tureckiego kordonu cłowego, który ciąży na wszystkich płodach mieszkańców Arty i posiadłości tureckich, naprzeciw Arty położonych. Assim basza oświadczył, że nieposiadając wyjaśnień, nie może zadość uczynić popieranemu przez ambasadorów żądaniu Konduriotisa.

Zagrzeb dnia 20. lipca. Z licznych gmin i miast tak z prowincji, jak pogranicza nadesłano wiadomości o manifestacjach radości. Znaczna liczba miast mianowała bana obywatelem honorowym. Deputacje ze wszystkich powiatów przybywają tutaj, aby mu złożyć osobiście swoje życzenia. Wyjątkowe wrażenie sprawiło tutaj, że Karlstadt dotychczas wskróś opozycyjne, urządziło iluminację i postanowiło wysłać deputację, która ma wręczyć banowi dyplom obywatelstwa honorowego.

Kraków dnia 20. lipca. Telegram towarzystwa pedagogicznego do papieża z podziękowaniem za błogosławieństwo brzmi: „Emimentissimus cardinalis secretarius status Roma: Societas paedagogica Galiciae, Cracoviae congregata, accepta mediante antistite cracoviensi Sanctissimi patris apostolica benedictone summas gratias agit, et provoluta ad pedes sanctitasis suae sensus intimae venerationis et filialis obsequii erga sanctam sedem apostolicam profitetur“. (Po polsku: Jego Eminencja kardynał sekretarz stanu w Rzymie: Galicyjskie towarzystwo pedagogiczne zebrane w Krakowie otrzymawszy na odbywającem się obecnie w Krakowie zjezdzie apostolskie błogosławieństwo Ojca Świętego, składa najwyższe podziękowanie i uniżając się do stóp Jego Świątobliwości wyznaje swoje uczucia głębokiej czci i synowskiego posłuszeństwa dla świętej stolicy apostolskiej). Na nowo obrany prezes towarzystwa, p. Sawczyński, wzywając do pracy przypomina błogosławieństwo papieża jako wielki fakt w dziejach towarzystwa, wspominając przy tem o uroczystościach Słowiańskich w Rzymie.

TEATR LETNI.

We czwartek dnia 21. lipca 1881.

Po raz trzeci:

KAPELUSZ BANDYTY

(Le Pompon)

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach pp. Chivot i Duru, muzyka Karola Lecocq'a.

Przyjechali dnia 20. lipca 1881.

HOTEL ZORŻA: Książę H. Lubomirski z Bakończyc. J. Zwolski z Bryniec. Ks. J. Puzyna, kanonik z Przemyśla. A. Lion z Freibergu. W. Słoniński z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI: Książę J. Puzyna z Czarnołowiec. S. Pawlikowsk z Bereznicy. W. Scholz z Kutkorza.

HOTEL LANGA: O. Lawatzek ze Stryja. A. Sperling z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: H. Rylski z Dłużniowa. S. Łodyński z Nahorzec. S. Cieński z Buczacza.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Dembowski z Sołotwina. E. Zaręba ze Stryja.

HOTEL LAZARUSA: A. Braunstein z Równa. M. Fromer z Wiednia. M. Gelber z Czerniowiec. B. Rössler z Wiednia. Em. Holländer z Makowa.

Lwów, z Izby handlowej, 20. lipca.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	322 50	327 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	183 50	186 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	309	313 -
„ kredyt. galic. po 200 złr. .	254 —	258 --

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „ .	96 15	97 15
„ „ „ 5 „ okres. .	101 85	102 35
Banku hyp. galic. 6 prct. .	103 40	104 30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 50	105 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	101 --	102 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	104 25
Losy miasta Krakowa . .	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa .	24	26

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 43	5 52
„ cesarski . . .	5 44	5 53
Napoleondor . . .	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski . .	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny . .	1 50	1 65
„ „ papierowy . .	1 21¼	1 23
100 marek niemieckich . .	56 90	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 20. lipca 1881.

godzina 2 minut 10 popołudniu.

Losy kredytowe	183.25	Węgier. kred. ak	356 —
Anglo-austr.	151 50	Unionsbank	144 50
Kolej Kar. Lud.	323.—	Nordbahn	236 50
Kolej Połnd.	124.50	Kolej Alföld.	176 50
Kolej Elżbiety	208 50	Kolej Lw.-czer.	184 50
Węg. Nordostb.	165.50	Wied. Comnnal.	137.25
Węg. obl. p. w zł.	97.25	Galic. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	173 —	Kolej siedmiog.	115 90
Renta węg. 6%	117.52	Losy tureckie	24.50
Bankverein	136.—	Ros. rubel pap.	1 22 ¾
Losy węgier.	128.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione

Wiedeń, 20. lipca 1881.

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	265.25	Anglo-austrjac.	152. –
Kolei Kar. Lud.	323 50	Kolej Połudn.	— —
Unionsbank .	144.80	Napoleondor .	9 30½
Rosyj. banknoty	1 22¾	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 19. lipca.

godzina 4 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	214 30	Akcje kredyt.	640 50
Lombardy	217 —	Galicyjskie	142 10
Kolei Rumuń.	64 59	Austr. bankn.	174.95

Stowarzyszenie kredytowe „Oszczędność“ w Tłumaczu, założone w r. 1875 za staraniem Jana Wereszczyńskiego, rozwijało się prawidłowo, a przy tem cicho i spokojnie. Trwało to przez lat pięć. W czasie tym z dobroczynnej działalności tego stowarzyszenia, korzystał przedewszystkiem lud wiejski; kilkaście realności włościańskich, zajętych przez lichwiarzy, powróciło Towarzystwo właścicielom. Jak skuteczną jest działalność stowarzyszenia tłumackiego, dowodem okoliczność, że lichwiarze, którzy przed założeniem tej instytucji pobierali od pożyczek sto za sto, dzisiaj narzucają się z pieniędzmi na 10, 9, 8%, i że nawet lichwiarze ci loknją kapitały w kasie stowarzyszenia na 7 i 6% od sta.

Korzyści tego rodzaju, będące rezultatem pracy bezinteresownej, podjętej w imieniu dobra publicznego, powinne by znaleść uznanie wszechstronne. Stało się jednak przeciwnie.

Niespodziewana śmierć Jana Wereszczyńskiego, nastręczyła ukrytym nieprzyjaciołom stowarzyszenia sposobność do podjęcia walki, aby objąć ster w swe ręce, dla rozbicia stowarzyszenia, i osłabić zaufanie, jakiego doznawała „Oszczędność“ w całym powiecie i u finansowych instytucyj krajowych.

W dzień walnego zgromadnenia rozpoczęto walkę. — Po odczytaniu sprawozdania z czynności za r. 1880. przez dyrektora p. Smólskiego, p. Franciszek Kłonowski zażądał wyboru komisji z 3 członków, którąby w imieniu całego zgromadzenia wnioski stawiać mogła. Pan wnioskodawca twierdził, że krążą pogłoski, jakoby po śmierci śp. Jana Wereszyńskiego miał się okazać w kasie deficyt na 10.000 zł., które dopiero zastępca kasjera p. Leon Karłowski zdołał pożyczyć w galic. kasie oszczędności we Lwowie i sumą tą deficyt pokryć; dalej, że wypożyczono Mortkowi Hübschmanowi 10.000 zł. z kasy stowarzyszenia bez żadnej gwarancji i że tej kwoty w kasie brakować musi. Powoływał się wnioskodawca na korespondencje umieszczone w *Słowie* z dnia 7. i 14. kwietnia z powyższemi zarzutami.

Dyrekcja stowarzyszenia tłumackiego widziała się zmuszoną wnieść do sądu skargę o oszczerstwo przeciw p. Kłonowskiemu, który też wyrokiem sądu powiatowego w Tłumaczu z dnia 30. czerwca b. r. na 15 dni aresztu zasądzonym został.

Równocześnie patron Związku, powziąwszy wiadomość o śmierci śp. Jana Wereszczyńskiego, wezwał lustratora okręgowego p. Józefa Urbana o udzielenie wyjaśnień co do stanu stowarzyszenia. — Ze sprawozdania tego delegata powziął patron uspokajającą wiadomość, że interesa stowarzyszenia tłumackiego „Oszczędność“ są w zupełnym porządku; p. Urban osobiście interweniował przy zamknięciu rachunków i bilansu za r. 1880. — Nieprzyjaciele więc Towarzystwa cofnęli się z upokorzeniem i wstydem, a p. Franciszek Kłonowski, jako narzędzie wrogów stowarzyszenia, otrzymał zasłużoną nagrodę.

Przykład ten świadczy zarazem, jak daleko sięga zapamiętałość stronnictwa, którego organem jest *Słowo*, tak iż nawet najskuteczniejsza praca nad dobrem ludu jest tym panom solą w oku, jeżeli ją prowadzą ludzie, nienależący do ich obozu.

Zarządy stowarzyszeń zaliczkowych we wschodniej części kraju naszego powinny mieć w żywej pamięci te zajścia w Tłumaczu, i ludzi podobnych p. Franciszkowi Kłonowskiemu, usunąć od wszelkiego wpływu na sprawy stowarzyszeń.

Wiedeń 18. lipca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 40	77 45
" " w srebrze 5 "	78 35	78 50
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	123 75	125 —
" 1850 " 100 " " "	136 —	136 50
" 1864 " 100 " " "	175 50	176 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 25	102 —
Bukowińskie	99 50	100 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 45	117 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 40	134 80
Węgierska poż. po 100 złr.	126 50	127 —
Turecka pożycz. kol. po 4%, fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 20	152 40
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	364 60	364 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	359 —	359 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	843	846

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	143 60	143 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 —	144 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 30	135 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 —	176 75
Elżbiety " 200 " "	208 —	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2378 —	2379
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 75	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	323 50	324 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	20 75	21 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	184 20	185 .
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	221 50	222
" " l. B. " 200 "	249 —	249 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 50	166 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 25	167 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	354 45	354 75
Südbahn po 200 zł. sr.	124 50	125 .
Tramway wied. po 170 zł.	206 25	206 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	169 75	170 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 75	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 60	173 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	116 75	117 25
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 50	102 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 80
" " " 5 " "	102	— —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 10	103 70
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	104 50	105 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	101 40	100 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 50	95 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 25	100 75
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
" " 1870 5 " " "	102 —	102 60
" " 1872 5 " " "	102 25	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	106	— —
" " 5 " w. a.	101 75	102 25
" " 5 " srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 40	99 60
" II. em. 5 prc.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 75	102 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	8 90	99 20

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 90	100 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	93 50	93 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 —	184 .
Klary po 40 złr. m. k.	43	43 75
Insbruckie prem. poż.	24 —	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 20	23 50
Budzińskie m.	40 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 -
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 50	42 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 15	57 20
Frankfurt 100 mark.	57 15	57 20
Hamburg 100 mark	57 15	57 20
Londyn 100 fnt. sterl.	117 20	117 35
Paryż 100 franków	46 40	46 45

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gaz. Nar.“